

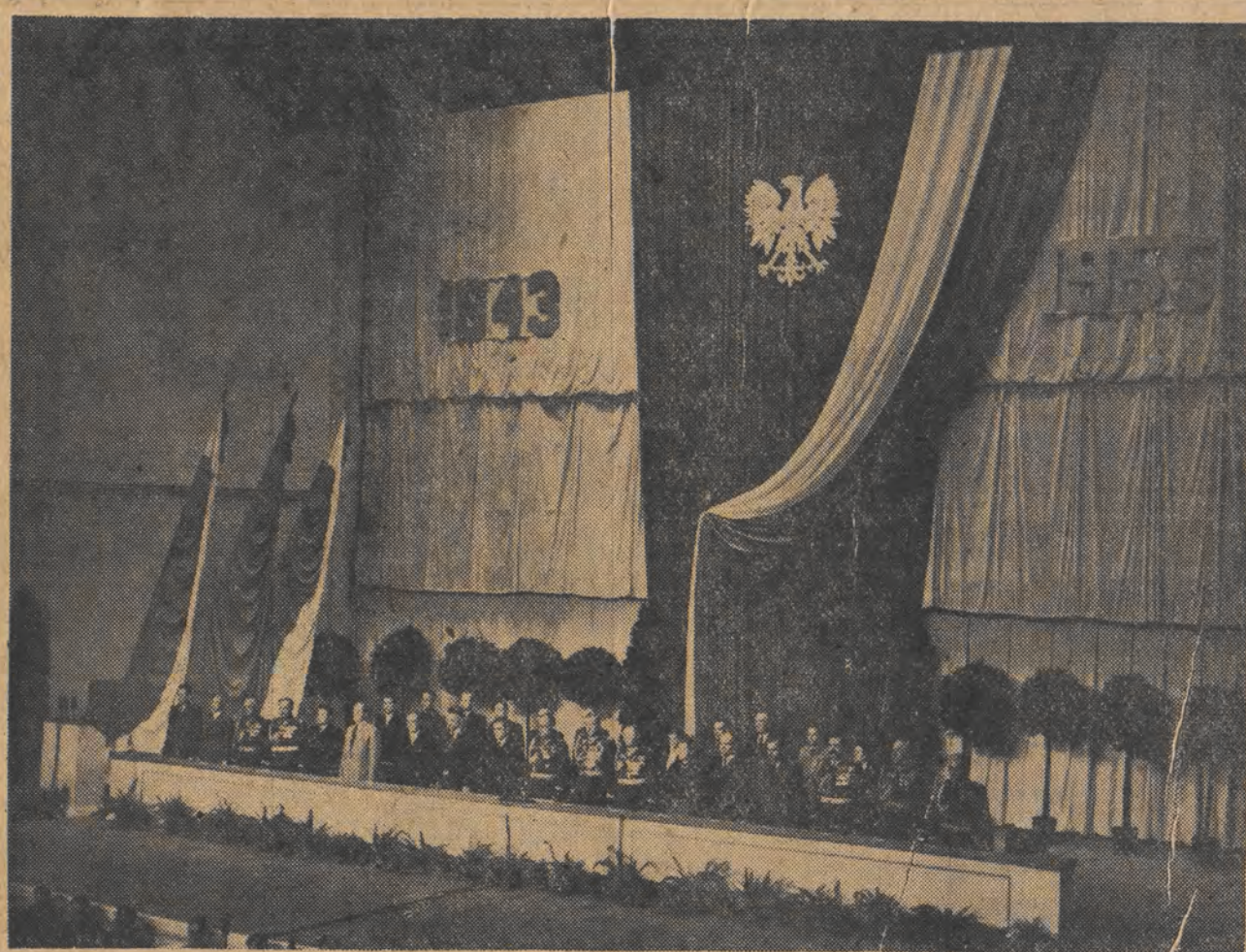
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Robotniczy

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ŁÓDŹ, CZWARTEK 13 PAŹDZIERNIKA 1955 ROKU
NR 244 (3494) ROK XI CENA 15 GR

Dnia 11 października br. u Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się centralna akademia dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego



Wizyta min. Pearsona w Moskwie przyczyni się do pogłębienia dobrych stosunków między Kanadą a ZSRR

Komunikat radziecko-kanadyjski
Agencja TASS podaje tekst komunikatu radziecko-kanadyjskiego, w którym czytamy m. in.:
W dniach od 5 do 12 października przebywał w ZSRR jako gość rządu radzieckiego minister Spraw Zagranicznych Kanady L. Pearson.

W czasie pobytu w Moskwie minister Pearson odbył spotkania z członkami kierownictwa rządu radzieckiego i przeprowadził rozmowy z ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Molotowem, ministrem Handlu Zagranicznego I. G. Kabanowem oraz z pełniącym obowiązki ministra Kultury ZSRR S. G. Kaftanowem.
Spotkanie i rozmowy odbywały się w serdecznej atmosferze i poruszały szeroki krąg spraw łączących ze sobą oba państwa. W szczególności dotyczyły one problemów, posiadających wielkie znaczenie międzynarodowe. Wymiana poglądów doprowadziła do lepszego zrozumienia punktów widzenia obu stron, co przyczyni się do pogłębienia dobrych stosunków między Kanadą i ZSRR.
Uznano, że gdy istnieje dobra wola i szczerze dążenie do wzmożenia pokoju i przyjaznych stosunków między państwami, nie ma takich problemów, których nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej. W. M. Molotow i L. Pearson wyrazili zadowolenie z faktu, że punkty widzenia obu państw, które Rozbrojeniu ONZ, które członkami są Związek Radziecki i Kanada, zbliżyły się oraz

20 tys. sztuk rocznie

Motocykle „JUNAK” produkować będzie fabryka w Szczecinie

Szczecińska Fabryka Sprzętu Metalowego od przyszłego roku przestawi się na produkcję dawno zapowiadanych „Junaków”.

Motocykl „Junak” — 350 cm³ mocy 16 KM, zaprojektowany przez polskich konstruktorów, osiągać będzie szybkość do 120 km/godz.
Prototypy „Junaka” wykonane w biurze konstrukcyjnym przemysłu motocyklowego przejechały już ponad 10 tys. km, zdając bardzo dobrze egzamin. Produkcja tych motocykli w Szczecinie w przyszłym roku będzie jeszcze niewielka — zaledwie kilkaset sztuk. W roku 1960 produkcja „Junaków” wzrośnie — według założenia planu do 20 tys. sztuk.

Pierwszy występ „Ślaska” w Mińsku

Przyjazd do Mińska Państwowego Zespołu Piosenki i Tańca „Ślaska” wywołał ogromne zainteresowanie społeczeństwa białoruskiego.
Na pierwszy występ artystów polskich przybyli przedstawiciele Rady Ministrów Białoruskiej SRR K. Matusow, sekretarz KC KP Białorusi N. Pacholicew, sekretarz KC KP Białorusi T. Gorbunow i T. Kisielow.
Każdy numer programu był przyjmowany niezwykle gorąco, długo nie milącymi oklaskami. Artysty otrzymali obfite nagrody kwiatów. Zespół musiał wielokrotnie bisować.

Rząd belgijski chce wykorzystywać Wehrmacht w krytycznych dla siebie momentach

12 bm. Bundestag belgijski zebrał się w Berlinie zachodnim. Na posiedzeniu odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy o prawach i obowiązkach żołnierzy Wehrmachtu zachodniego — niemieckiego.
Belgijski minister Wojsk Blom stwierdził, że w przyszłym Wehrmachcie obywateli będzie można zmuszać do neutralności polityczno-militarnej. Dotyczy to przede wszystkim oficerów, których musi zachować ponadtopiętny punkt widzenia, gdyż tylko w tych warunkach państwo będzie mogło polegać na wojsku również w krytycznych momentach.

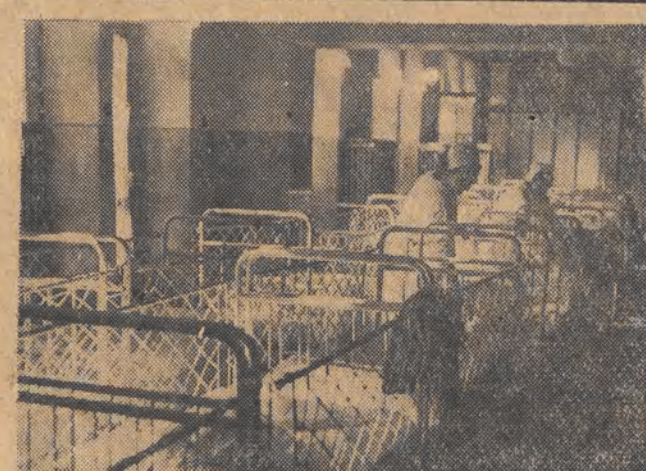
Sprawa Algeru na forum francuskiego parlamentu

We francuskim Zgromadzeniu Narodowym rozpoczęła się debata w sprawie Algeru.
Jak podkreśla agencja France Presse, debata potrwa 3 dni. Dotychczas na ręce przewodniczącego Zgromadzenia zgłoszono 13 interpelacji.
Komunistyczny deputowany Algeru, Pierre Faydet, zażądał połozenia kresu prowadzonej przez władze francuskie w Algierze polityce represji i wskazał na konieczność natychmiastowego rozpoczęcia rozmów z przedstawicielami narodu algerskiego.

Tu dzieciom będzie dobrze

Każdemu, kto mieszkał przed wojną w Łodzi, trudno dzisiaj wśród jasnych, nowoczesnych bloków, zieleńców i skwerów Bulwaru rozpoznać dawną dzielnicę nędzy i bezrobocia. Bulwar — to były pokraczne, odrapane chałupy, brudne ulice i podwórka, dzieci bez opieki bawiące się na śmietnikach i w rynsztokach.
Dzielnica ta może najbardziej ze wszystkich dzielnic Łodzi zmieniła swój wygląd i charakter. Zamieszkaną w pozostałej części przez robotników, z dnia na dzień rozbudowując się, otrzymała nowe domy, parki, szkoły i przedszkola. Pomysłano także o najmłodszych.

Ostatnio otwarto nowy blok przy ul. Władysława Gorkiego (róg ul. Franciszkańskiej) w bloku nr 101. Na otwarcie przybyli przedstawiciele Komitetu Łódzkiego PZPR, Wydziału Zdrowia i Dzieci Rady Narodowej, Ligi Kobiet itp.
W tej dzielnicy pracowało przed wojną w punkcie Ubezpieczalni Społecznej — powodziła w czasie uroczystości dr Chitrak. — I widziałam nędzę, bezrobocie, dziesiątki rodzin żyjących w



Nowy Hłobek.

widziałam niemowlęta pozostawiane pod opieką kilku letniego rodzeństwa i szedłami, że żadna siła ludzka nie może tego zmienić.
Nowotwarty Hłobek jest trzynastym z kolei na terenie naszego miasta. Obejmuje 8 bloków — mówi jedna z matek, ob. Niewiadomska. Pracując na Widzewie. Codziennie woziłam moją Januszkę aż na ul. Targową. Z niecierpliwością czekałam na otwarcie tego Hłobka, leżącego w pobliżu mego domu.
5-miesięczny Januszek, spokojnie spoczywający na rękach matki, uśmiecha się, jakby rozumiał, że w tym ładnym, jasnym Hłobku będzie mu na prawdę dobrze.

Parlamentarzyści belgijscy opuścili Polskę

W dniu 12 bm. w godzinach przedpołudniowych delegacja parlamentarzystów belgijskich i senatorów Rogerem Motem na czele, która bawiła w naszym kraju na zaproszenie polskiej grupy Unii Miedyparlamentarnej — opuściła Polskę.



W czasie pobytu w Polsce parlamentarzyści zwiedzili m. in. Nową Hutę.

Zbiór ziemniaków — to sprawa ludzi miast i wsi

Wkraczaliśmy obecnie w gorący okres kopania ziemniaków. Kampania ta odbywa się w warunkach trudniejszych niż w latach ubiegłych. Wskutek opóźnionej wegetacji wszystkich roślin nastąpiło znaczne spóźnienie robót. Szybko należy kończyć siewy oziminy, a przy tym intensywnie prowadzić kopanie ziemniaków, następnie buraków, bo wiadomo, czy dobra pogoda długo się jeszcze utrzyma, czy w najbliższym okresie nie nastąpią przymrozki.
Czy w tych warunkach, gdy zachodzi potrzeba skrócenia okresu zbioru ziemniaków, można pozostawić wsi bez pomocy? Wykopki były zawsze jedną z najbardziej pracochłonných robót w rolnictwie. Jednakże w czasach, gdy na wsi i w mieście panowało bezrobocie, gdy wielu ludzi z utęsknieniem czekało na jakąkolwiek pracę, sprawa znalezienia dodatkowych rąk robotnych nie przedstawiała trudności. Inaczej jest dziś, gdy w rozbudowującym się przemyśle pracują wielu dawnych mieszkańców wsi, gdy siła robocza w rolnictwie wystarcza zaledwie — i to nie zawsze — w okresie normalnego nasilenia robót. Toż niebezpieczeństwo pomocy klasy robotniczej w szybkim i dokładnym przeprowadzeniu wykopów.

Nie możemy dopuścić do tego, by mrozy zastąpiły na polu nie wykopane ziemniaki, stanowiące przecież nie tylko jeden z podstawowych artykułów w zaopatrzeniu mieszkańców miast, nie tylko jeden z głównych surowców dla przemysłu rolno-przetwórczego, ale — i to przede wszystkim — również paszę dla inwentarza. Od rozwoju hodowli zaś zależy zaopatrzenie miast w mięso i tłuszcz. Nie możemy pozwolić na zmarnowanie choćby jednego kwintala ziemniaków, zwłaszcza w roku bieżącym, gdy wysokie zbiory zbóż stwarzają rezerwy paszy trzcielnej, a więc i szczególnie dobre warunki szybkiego podniesienia hodowli.

O tym, że klasa robotnicza dobrze rozumie swe obowiązki wobec wsi, świadczy fakt, że tysiące mieszkańców miast już obecnie pomaga w wykopach, zwłaszcza w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, które ze względu na dużą powtórność uprawy ziemniaków odczuwają szczególnie trudności. W najbliższym okresie wyjadą dalsze dziesiątki i setki ludzi z zakładów produkcyjnych, biur i urzędów, jak również wojsko i młodzież akademicka.
Te pomoci miasta dla wsi trzeba wykorzystywać jak najbardziej racjonalnie. I to jest sprawa rad narodowych, kierownictwa gospodarstw państwowych, zarządów spółdzielni produkcyjnych i POM.
Jednym z podstawowych warunków sprawnego przebiegu kampanii jest dobre zorganizowanie frontu robót. Zbyt często jeszcze zdarza się, że ludzie objęli się w zabudowaniach zamiast kopać ziemniaki, gdyż kopaczka zepsuła się i nie ma części zamiennej, by ją szybko wyremontować. Zdarza się nieraz w spółdzielniach produkcyjnych, że ludzie przybyli z miasta i długo czekają na maszyny, ponieważ sprawa ich przyjazdu nie była uzgodniona z planem POM. Do takich wypadków nie można dopuszczać — każda godzina pracy musi być jak najbardziej intensywnie wykorzystana. Ludzie, którzy przybyli z miasta, odwarani zostali od swych normalnych zajęć, nie

dla tego, że byli zbiegłymi w swym stałym miejscu pracy, ale dlatego, że wykopy są sprawą bardziej palącą, ważniejszą, i dlatego karygodne jest trwonienie ich czasu wskutek złej organizacji robót.
Po to, by ludzie z miast mogli wydajnie pracować przy zbiorze ziemniaków, nie wystarczy dobre zorganizowanie robót. W PGR niezbędne jest również zapewnienie im odpowiednich warunków kilkutygodniowego pobytu na wsi. Chodzi więc o odpowiedni nocleg i wyżywienie. Nie można wymagać wysokiej wydajności pracy, gdy wiatr hula w pomieszczeniach spalanych, w których nie ma okien, gdy nie ma gorącej i pożywnej zupy w porze obiadowej.

Pomoc społeczna jest jednak tylko czynnikiem ułatwiającym i przyspieszającym przeprowadzenie kampanii. Podstawą właściwego przebiegu robót jest mobilizacja załóg gospodarstw państwowych i członków spółdzielni. Nie powinniśmy dopuszczać do takich sytuacji, aby ludzie, którzy przyjeżdżali z miast pracowali na kartofliskach sami, a rodziny robotników PGR czy spółdzielców nie brały w tej pracy udziału. Mobilizacja załóg zaś zależy w dużej mierze od pracy organizacji partyjnej. Członkowie partii swoim własnym i swych rodzinnych stosunkiem do pracy powinni dawać przykład innym robotnikom, a organizacja partyjna musi czuwać nad przebiegiem prac w gospodarstwie, wnikać w trudności i pomagać je rozwiązywać.
W gorącym robót nie wolno zapominać o jakości wykopów. Nie można dopuszczać do niedokładnego zbierania ziemniaków dlatego, że czas nagli. Nie wolno zostawiać nie przykrytych ziemniaków na noc, leżących na to, że będzie ciepło. Wykopane, starannie wybierane bulwy powinny być jak najszybciej znaleźć się w kopcach i magazynach.

Przebieg wykopów zależy w równym stopniu od wydajnej i starannej pracy załóg PGR i spółdzielców oraz ludzi, którzy przyjeżdżali im z pomocą, jak również od sprawnego zorganizowania prac przez ogólną odpowiedzialność za przebieg kampanii. Bardziej niż kiedykolwiek jest więc niezbędna ścisła współpraca między radami narodowymi a kierownictwem PGR, zarządami spółdzielni produkcyjnych i POM. W mechanizmie organizacyjnym kampanii wszystkie kółka muszą działać tak, by natychmiast można było usuwać wszelkie przeszkody, sprawnie i bez biurokracji załatwiać pilne, palące sprawy. Poważną rolę odgrywa tu praca organizacji i instancji partyjnych, których obowiązkiem jest czuwanie nad przebiegiem kampanii, kontrolowanie jej i podsuwanie radom narodowym najbardziej słusznych w danej sytuacji rozwiązań.

Wykopki ziemniaków musimy skończyć jak najszybciej, by całą parą przystąpić do zbiorów buraków, na które czekają przygotowane do kampanii przetwórcze cukrownie. W walce o podniesienie na wyższy poziom naszego rolnictwa nie możemy sobie pozwolić na marnowanie czasu pracy ludzi i maszyn. Ziemniaki — produkt wieloletniego trudu rolnika — powinny być znalezć jak najszybciej w kopcach, magazynach i przetwórnich.



Na statku „Lech” przybyło do Gdyni kilku repatriantów. Jednym z nich jest Jerzy Włodarczyk, działacz emigracji łódzkiej.

NA ZDJĘCIU: na pokładzie statku — Jerzy Włodarczyk (tu środku) rozmawia z marynarzami.

BHP — to zagadnienie ściśle związane z troską o człowieka i jego wynikami produkcyjnymi

Z inicjatywy Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych odbyła się w Łodzi ogólnokrajowa konferencja, mająca na celu omówienie zagadnień dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwach budowlanych.

W naradzie oprócz społecznych i technicznych inspektorów pracy, dyrektorów i naczelników inżynierów zjednoczeń

oraz pracowników służby BHP udział wzięli: główny inspektor bezpieczeństwa i higieny pracy Ministerstwa Miast i Osiedli, tow. inż. Leszczyński, przedstawiciel Głównego Inspektoratu Ochrony Pracy CRZZ tow. inż. Nowogóski i inni.
Konferencja miała charakter kursu. Inspektorzy BHP Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Budowl. omówili kolejno stan bezpieczeństwa i higieny pracy w Łódzkim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, zagadnienie odpowiedzialności za stan BHP w zjednoczeniach budowlanych oraz sprawę przygotowania budów do robót zimowych.

Jak wykazała przeprowadzona przez inspektorów Zarz. GI kontrola, bezpieczeństwo i higiena pracy w ZBM-Łódź — są bardzo zanedbane. Zły stan rusztowań, brak uzbrojenia siłników elektrycznych, brudne i zaśmiecone szatnie, złe wyposażenie apteczki — oto największe nagminnie powtarzające się na wszystkich niemal budowlach. Podkreślono, że w innych zjednoczeniach budowlanych.

Z kolei pracownikom wyrażającym się w pracy na odcinku BHP wręczono szereg nagród. Otrzymał je m. in. Bolesław Marciniak i Zygmunt Kasprzak z Zakładów Stalarki Budowlanej w Łodzi, Zygmunt Pietraszewski z Bazy Sprzętu ZBM Łódź, Zygmunt Ciesiek ze Zjednoczenia Elektromontażowego w Łodzi, tow. Rytczak z Łódzkiego Przemysłu Zjednoczenia Budowlanego, tow. Hejnowski z Zakładu Instalacji Sanitarnych oraz kierownik budowy nr 57 ZBM-Łódź tow. Doryń.

Wykonanie planu III kwartału w przemyśle włókienniczym

Według prowizorycznych obliczeń wykonanie planu III kwartału przez poszczególne centralne zarządy przedstawia się następująco:
Przedsiębiorstwo cieniokoprcie zakładów należących do CZPB — Północ wykonało swój plan w 99,6 proc., przedzłaznie średnioprdznie — w 99,7 proc., a przedzłaznie odpadkowe — w 104,6 proc. Plan w tkalnich surowych zrealizowano w 99,4 proc., w tkalnich gotowych — w 100,1 proc.
Przedzłaznie czesankowe CZPW — Północ przekroczyły planowaną ilość o 2,8 proc., przedzłaznie zgrzebne natomiast o 0,3 proc. Plan w tkalnich surowych wykonano w 99,6 proc., w tkalnich gotowych — 98,6 proc.

Centralny Zarząd Przemysłu Dzielniarskiego zrealizował swój plan kwartału w 102,8 proc., Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego w 101,5 proc., a Centralny Zarząd Przemysłu Pończosznego w 101,3 proc.

„Oczko”

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD WSI

Opowieść o Cesarce



Było to na początku 1953 r. Dyrekcję ZPW im. Gwardii Ludowej zawiadomiono, że zakładowi OZR przyznano dwa gospodarstwa rolne — Cesarce i Warszawce — o łącznej powierzchni powyżej 110 ha. Zawiadomiono również, że zakłady powinny jak najszybciej objąć te gospodarstwa, ponieważ siewy wiosenne za pasem i ziemią nie może leżeć odłogi.

Sprawa zaopatrzenia stółki i butelu OZR w artykuły spożywcze nastrożała zakładom wiele kłopotów. Często brakowało mięsa, tłuszczu i warzyw. Kłopoty te rozwiązała tylko jedna „baza zaopatrzeniowa”. Toteż z radością powitała załoga wiadomość o przyznaniu zakładom dwóch gospodarstw.

Owczesny dyrektor ZPW im. Gwardii Ludowej, Wł. Rybaczuk, pojechał obejrzeć przyznane zakładowi gospodarstwa.

Pierwsze wrażenie...

Przypadek śniegiem ruin wypalonych budynków wyglądał żałośnie. Nie było ani jednego całego zabudowania. Spalona stodoła, popalone obory, brak pomieszczeń mieszkalnych. Nie było ani sprzętu, ani inwentarza. Z nieskończonych pól widać stłuszczone śniegiem, tworzącym zaspy, próżne kłopoty było przebrać. Gospodarstwo Cesarca miało szych użytkowników. Ziemia leżała. Największe wycieńczenie było z hektara nie przekroczyło 7 q. Jak opowiadano w GRN, Cesarce kilkakrotnie pró-

Ktoś to kobieta nie ma kłopotów z oczkami w pończochach? Ale niedługo zmarnowanie to się skończy, bo ZPP im. Jurczaka produkują już pończochy stielonowe, tzw. siatkowe, na maszynach sprowadzonych z NRD przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Maszyny te to szczyt techniki w pończosznictwie. Wszystkie niemal czynności wykonuje się automatycznie. Specjalny układ igieł robi spłot nitki, które nawet za mocnym pociągnięciem nie puszczają oczek. Jeszcze jedną gwarancją trwałości tych pończoch jest to, że nie są one produkowane: jak dotychczas z pojedynczej nitki, ale z kilku bardzo cienkich nitczek. Jeżeli więc zerwie się jedna, pozostałe nie dopuszczają do prucia się pończoch. Ładne i mocne pończochy znajdują się wkrótce na półkach naszych sklepów.

Dyrekcja ZPP im. Jurczaka produkuje ich powierzyła najlepszym szwaczkom, m. in. kotelniarzowi Marianowi Szymczakowi.

— Tak, pończochy naprawdę mocne i cieniutkie, z ładnym szewkiem — mówią przeglądaczki. Ładne pończochy wymaga starannego i estetycznego opakowania. Z wielką uprząką robi to Alina Tomaszowska.

SZA.



bowane „wspólnie” różnym Instytutem, ale również bez skutku.

Odbudowa

W zakładach zawrzało. Zaczęto zastanawiać się nad możliwościami szybkiej odbudowy Cesarci i Warszawce. Do dyrektora Rybaczuka i do sekretarza organizacji partyjnej przychodzili robotnicy z wieloma słusznymi propozycjami. — Czy nie można by, towarzyszu dyrektorze, że rury żelazne i tęgry, które leżą u nas od kilku lat zawieźć do Cesarci? Albo z kilkadziesiąt arkuszy blachy, które rdzewieją pod szepem?

Odbudowa majątków OZR stała się sprawą całej załogi. — Pokażmy, co potrafili klasa robotnicza — mówiono na zebraniach partyjnych i związkowych. Chłopi z ciekawością śledzą naszą pracę. Udoświadni, że wysiłkiem całego zespołu odbudujemy Cesarce i Warszawce. Pokażemy, że tylko w kolektywie można dokonywać rzeczy trudnych i wielkich.

Przyoblekano słowa w czyn. Wybudowano budynki mieszkalne. Ziemię zaorano przy pomocy maszyn GOM. Nie było przecież jeszcze żadnego własnego sprzętu, żadnych narzędzi rolniczych. Obsiano ją żytem i innymi zbożami, zasiano nawozami sztucznymi. Pobudowano stodołę, chlewnię, wozownię, zaczęto zwozić materiały dla budowy śpiżni na zboże. Z kredytów inwestycyjnych zakładu zakupiono kilkanaście krów i świń oraz najpotrzebniejsze narzędzia rolnicze. W Cesarce osiedliły się na stałe cztery rodziny.

Pisząc — „wybudowali oborę, chlewnię, śpiżnię” — zamysłamy w głowach zbudować wielki wysiłek, który samorzutnie zgłaszała się do pracy przy odbudowie gospodarstwa. Do Cesarci i Warszawce przyjeżdżały ekipy robotników w niedzielę i święta. Wydaje się to takie proste. A przecież, aby rozbudzić wśród załogi entuzjazm, zapalić ją do czynu, trzeba było wytknąć pracy uświadamiającej ze strony organizacji partyjnej, która sprawe odbudowy gospodarstw poświęcała dużo czasu i uwagi. Dlatego robotnicy nie zawalali niedzieli, spędzając w Cesarce czy Warszawce. Przysięgli podjąć cel — zapewnić stołówce produkty z własnego gospodarstwa oraz stworzyć z majątków wzorowe ośrodki rolnicze.

Co dalej?

Pierwsze trudności zostały pokonane. Były budynki, było kilkanaście krów, zwiększało się ciągle поголовье trzody chlewnej. Na talerzach w stołówce OZR im. Gwardii Ludowej coraz częściej pokazywało się mięso z własnego gospodarstwa.

Jednakże fakt, że w Cesarce nie było światła i wody sprawiał wiele kłopotu, uniemożliwiało terminowe gospodarki hodowlanej na większą skalę.

— Nie ma rady, trzeba zakładać elektryczność — postanowili robotnicy. — Słup ustawimy sam, tylko niech dojdzie plany, dokumentację. Zawarto umowę z przedsiębiorstwem elektryfikacyjnym. Przeprowadzono linie długiej długości 4 km. Inwestor-Nitki „wygospodarował” gdzieś w Stalagradzie mały transformator i oto w Cesarce po raz pierwszy zabłyśnięło światło. Energia elektryczna dostarcza Cesarce wodę — wykopano studnię i elektryczny motor tłoczy ją do zbiorników w budynkach mieszkalnych, w oborze i w chlewni. Odepułono jeszcze kilkanaście świń i krów.

Trzeba było pomyśleć o paszy. Było wiele łąk w Cesarce,

ale nie było na nich co kosić. Zmlektorowano więc łąki. W ubiegłym roku zbiory siana były nadszpejdzianymi wysokimi.

Wszystko rękami robotników

Jeślibyś dziś, Czytelniku, odwiedził Cesarce, zobaczyłbyś pięknie zagospodarowany ogród warzywny, śpiżnię wypełnioną zbożem, polyskującą taflę zarybionych stawów. Trudno wyprószyć, że to wszystko powstało w tak krótkim czasie. W oborach, gdzie światło i woda stwarzały warunki do prowadzenia wzorowej hodowli, stoją 45 sztuk bydła — krowy rasy łowickiej oraz własny rasowy stadnik. W chlewniach około 150 świń, w tym 13 macior-matek. Po polach Cesarci i Warszawce turkocze własny „Ursus”. Tegoroczne zbiory zboża dały przeciętnie 24 q z hektara, a więc w porównaniu z rokiem 1953 wzrosły trzykrotnie. Spodziewane są również duże zbiory ziemniaków. Ziemię pod ziemniaki użyczył nam bowiem odpadkami z Rzeźni Miejskiej w Łodzi.

Wzajemna korzyść

Cesarce już dziś można postawić za wzór mądrego gospodarowania. Odbudowana z gruzów rękami robotników stała się gospodarstwem o dużych perspektywach rozwojowych. Zdając sobie z tego sprawę robotnicy z Zakładów im. Gwardii Ludowej, zdają sobie z tego również sprawę chłopi, którzy przez dwa lata śledzili zmagania robotników z trudnościami. Nie nowych, ciekawych rzeczy dowiedzieli się robotnicy o wsi, o problemach nurtujących chłopstwo. Nauka o metodach walki klasowej na wsi, leninowski plan spóldzielczy czy trójdynna formula, poparte obserwacjami z życia polidolżkiej wsi, przyoblekły się w realne kształty, stały się jasne i zrozumiałe. To była najlepsza forma szkolenia politycznego.

Czy można nie wspomnieć o tym, że wzajemne kontakty znacznie zbliżyły do siebie robotników i okolicznych chłopów? Ze chłopów widzą korzyści mechanicznej uprawy oraz szerzej zakresu wyprawowania na swoich polach? Chociażby sprawa łąk w rejonie Cesarci. Gdy po zmlektorowaniu i uprawie zebrano z hektara ilości siana, o których dawniej nawet nie myślano — chłopcy zaczęli wierzyć, że istnieje możliwość podniesienia wydajności łąk. Robotnicy i chłopcy zbudowali na rzecze Moszczenicy tamę, która spłetnia wodę. Można będzie nawodnić nią grunty nie tylko Cesarci. Dwa mosty wybudowane przez robotników duża całej gromadzie. Przykład i pomoc — to dwa podstawowe atrybuty sojuszu robotników i chłopów, realizowanego przez załogę z Zakładów im. Gwardii Ludowej.

Cesarci i Warszawce — to już nie tylko sprawa zaopatrzenia stółki w surówce. Istnienie tych gospodarstw i wyroby robotników do pracy w nich, to możliwość bezpośredniego oddziaływania robotników na pracujące chłopstwo, to możliwość przeniesienia na wsi polityki partii, propagowania jej, zbliżenia wrogich, kulackich plotek, istnienia tych gospodarstw, które reprezentuje Zakł. im. Gwardii Ludowej, wśród mas chłopskich, to sprawa zmniejszenia wadliwych i wyjątkowych chłopów uchwalił U. Plenum, oraz kierunków rozwoju rolnictwa w Polsce. Istnienie, to sprawa niezmierzona, która dałaś go zaciśnięciu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

STEFAN KOTLARSK

CHULIGANI z dobrą opinią

„Władysława Adamiaka, zamieszkałego przy ul. Magdaleny nr 20 m. 1 znamy od dzieciństwa. Nie był on żadnym łobuzem, ani chuliganem. Postępowanie jego było nienaganne...”

Taką opinię wystawili 18-letniemu chłopcu Władysławowi Adamiakowi jego najbliżsi sąsiedzi: Maria Włodarska, ul. Magdaleny 20a, Władysław Banaszczyk, ul. Magdaleny 15, S. Serednicka, ul. Magdaleny 22 i kilka innych osób.

Opinia jak najlepsza i na pewno nikt by nie dostrzegł w niej nic szczególnego, gdyby... osoba mająca tak dobrą opinię w oczach swych sąsiadów nie została aresztowana. I nie tylko aresztowana, ale wyrokiem Sądu Powiatowego Łódź-Północnie skazana na karę 4 lat więzienia.

A oto drugi „bohater” tej sprawy. Nazywa się Roman Kluczyński. Ma lat 20. Nigdzie nie pracował. Ma również pochlebną opinię, w której czytamy: „My niżej podpisani mieszkańcy ul. Finansowej stwierdzamy własnoręcznie podpisanymi, że Roman Kluczyński zamieszkały z rodzicami przy ul. Finansowej 49 zachowywał się wzorowo i nie był chuliganem”. Następują podpisy: L. Knap — Finansowa 47-49, H. Panek, Finansowa 51, J. i Z. Banasiakowie — Finansowa 38. Opinię tę potwierdził swym podpisem i pieczęcią przewodniczący komitetu blokowego nr 614 — Michał Piasny.

Tymczasem obaj młodzieńcy Adamiak i Kluczyński, legitymujący się tak dobrymi opiniami znani byli na terenie DRY — Rud i Chojny jako chuligani, zdając się mimo młodego wieku duże skłonności do picia wódki. I właśnie wódka stała się jedną z przyczyn, które pchnęły ich na drogę przestępstwa.

Pierwsze przestępstwo

W dniu 9 czerwca br. Władysław Adamiak otrzymał od swego ojca 600 zł na kupno butów. Pieniądze zamiast na obuwie poszedł na wódkę. Liśćca w towarzystwie Kluczyńskiego i innych jeszcze osób kończy się napadem rabunkowym.

Powodzenie w pierwszym napadzie pcha ich na drogę dalszych przestępstw. 18 czerwca br. Władysław Adamiak tym razem wspólnie z 22-letnim Mieczysławem Golcem, rabują przechodniowi zegarek wartości 1.200 zł i 340 zł gotówki.

Po nocy spędzonej na zabawie suto zakrapianej alkoholem, następnego dnia, tj. 19 czerwca, Adamiak, Kluczyński i Golc zabijają Tadeusza Grabowia 1.400 zł, zegarek i te czkie.

Aresztowanie szajki przerwało nie jej dalszej przestępczej działalności.

Pijaństwo — źródłem chuliganstwa

Władysław Adamiak jest z zawodu tokarzem. Wykwalifikowany zdobył już w warunkach Polskiej Ludowej. Miał wszelkie możliwości, aby jako fachowiec rozpocząć pracę w jed-

nym z zakładów i stać się przydatną jednostką społeczeństwa. Nie pracował jednak.

Nie bez winy są tutaj rodzice Adamiaka, którzy wiedząc, że Władysław czuje niczym nie wytłumaczoną niechęć do pracy, ale za to wielki pociąg do picia wódki, nie potrafili nakłonić go i pomóc w zmianie trybu życia.

Adamiak, mając zapewnione utrzymanie i dach nad głową, nie chciał pracować i szukał, jak się wyraził na rozprawie sądowej, „źródła łatwego zarobku, z którego mógłby czerpać na pijatki i zabawy”.

Inne warunki domowe miał Roman Kluczyński. Mimo że w domu panował niedostatek, Kluczyński nie chciał pojsć do pracy. Pieniądze uzyskiwane z podejrzanym źródłem przepijał, i urządził w domu awantury. Chęć zdobycia większej ilości pieniędzy pchnęła go na drogę przestępstwa.

I o tym pijaku i awanturniku sąsiedzi twierdzili, że „zachowywał się wzorowo i nie był chuliganem”.

Takim wybrykom nie wolno pobażać

Wielu mieszkańców naszego miasta zbyt pobłażliwym okiem spogląda jeszcze na niewinne, zdawać by się mogło, wybryki części młodzieży.

— No, cóż, zdarzyło mu się. Podpił sobie i trochę niezgrzecznie się zachowuje — twierdzą wielokrotnie „wujaszkowe”. — Ale jutro wytrzeźwieje i wszystko będzie w porządku.

Taki stosunek jest nader niewłaściwy. Od pijaństwa do chuliganstwa, a od chuliganstwa do napadów bandyckich jest tylko niewielki krok. I nie wiadomo wcale, czy właśnie ten pijany chuligan, o którym tak wyrozumiale wyraża się do bry „wujaszke”, nie napadnie na niego wieczorem na ulicy. Dlatego nie wolno nam z pobłażaniem spoglądać na różne wybryki młodzieńców, którzy nie zawsze mają włosy uczesane w „jaskółkę”, noszą jaskrawe krawaty i wąskie spodnie. Chuligan bez względu na swój wygląd zewnętrzny winien być potraktowany za swego zachowanie we właściwy sposób.

Spółczesność nasze musi zdecydowanie potępić elementy chuliganistyczne w rodzaju Adamiaka, Kluczyńskiego czy Golca. Nie wolno nam, jak to uczynili niektórzy mieszkańcy z ul. Magdaleny i Finansowej, brać w obronę przestępców, wystawiając im opinię niezgodną z faktycznym stanem.

Walka z chuliganstwem — to długa i uciążliwa droga, na której obok milicji, sądu i prokuratury winni się znaleźć rodzice, nauczyciele, organizacje społeczne i młodzieżowe.

Powodzenie tej walki uzależnione jest od tego, w jakim stopniu społeczeństwo przełamie mur obojętności i pobłażania, jakim oddzieli się od wielu wybryków chuliganistycznych. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wychowywanie młodego pokolenia. Dlatego nie postępujmy ci, którzy zbyt pochopnie wydają dobrą opinię o ludziach nie zasługujących na to.

RA.

ŚWIAT nie śmieje

USA



— Doktor Bob spieszy się do kina! Kto chce być przytępi niech się już rozbiera do pasa!

Włochy



Hamak.

Dania



— Ja palę tytoń turecki!

NRF



Syjamscy bracia

Węgry



Literat-racjonalizator.

Anglia



Uwaga!

Austria



Spacer w Wenecji

Dajmy cię za tydzień

B. GAŁĘSKI

KONSULTACJA

Polityka ograniczania kulactwa

IV PLENUM KC PZPR zwróciło uwagę partii na wciąż jeszcze zdarzające się wypaczenia naszej polityki w stosunku do kulactwa. Jedną z form tych wypaczeń było awanturnicze zastępowanie prowadzonej przez nas obecnie polityki ograniczania kulactwa polityką likwidacji kulactwa jako klasy.

Aby w konkretnej działalności nie ześlizgać się na awanturnicze pozycje, aktywnie nasz musiałby rozumieć, co to znaczy polityka ograniczania kulactwa.

Po pierwsze polityka ograniczania kulactwa — to zmniejszenie ciężaru gatunkowego gospodarstw kulackich w produkcji rolnej naszego kraju. Nie chodzi przy tym o to, aby zmniejszać produkcję w gospodarstwach kulackich, ale o to, aby, nie osłabiając zdolności produkcyjnej gospodarstwa kulackiego, rozwinąć z całych sił i coraz szybciej podnosić poziom produkcji naszych PGR i spóldzielni produkcyjnych oraz gospodarstw indywidualnych należących do pracujących chłopów.

Wyjaśnijmy to sobie na najprostszych rachunkach. Jeśli przyjmiemy np., że produkcja zboża w naszym kraju wynosi dziś 100 q zboża i że w tym 100 q mamy dziś 16 q z gospodarstw kulackich, 14 q z naszych PGR i spóldzielni produkcyjnych oraz 70 q z gospodarstw średniackich i biedniackich, to po-

lityka nasza w ogóle zmierzać będzie: po pierwsze do podniesienia produkcji, powiedzmy do 150 q, po wtóre do tego, aby produkcja naszych gospodarstw socjalistycznych wyraźnie się podniosła, dajmy na to z 14 q do 44 q, jak również, aby podniosła się produkcja gospodarstw indywidualnych należących do pracującego chłopstwa, powiedzmy z 70 q do 90 q. Nie zmniejszając więc, a nawet zakładając możliwość pewnego wzrostu produkcji kulackiej, zmniejszymy w ten sposób jej udział w ogólnej masie produkcji. W pierwszym wylczeniu kulacy dawali jedną szóstą całej produkcji, w drugim zaś — nie produkując mniej — dają około jednej dziesiątej.

Bez większego trudu i w każdym terenie można wskazać dziesiątki mocnych i prosperujących gospodarstw kulackich. Opierają się one na ogół na rozwinętej hodowli, na bogatym parku maszynowym. Dla przykładu podam gospodarstwo kulackie z pow. Ciechanów nie należące do najlepszych, ale nie należące w terenach szczególnie wysokości kultury rolnej.

Gospodarstwo kulackie ze wsi Regimin (pow. Ciechanów), powierzchni ogólna — 20 ha, w tym 13,5 ha ziemi ornej, 3 konie i 1 żreback, 6 krów, 3 cieliczki. Przeciętne plony żyta — 18 q, pszeni-

cy — 20 q z ha, przeciętna mleczność krów — 3.000 litrów od krowy rocznie. Kontraktye jęczmienia i buraki cukrowe, trzoda (9 tuczników) i cieliczki. Odstawia ponadplanowo około 14.000 litrów mleka. Z kontraktacji roślinnej osiąga około 14.000 zł dochodu, ze zwierzęcej — 13.500 zł, ze sprzedaży ponadplanowej i na wolnym rynku — 22.000 zł. Najmuje ponad 100 dniówek rocznie (rodzina składa się z 4 osób). Ujawniony dochód (bez wpływów z dostaw) wynosi razem 49.500 zł.

Przykłady takie można mnożyć, a podany tu należy raczej do bardzo skromnych pod względem wysokości dochodów.

Powie ktoś, owszem, jest to korzystna sytuacja, ale dla kulaka. My zaś odpowiadamy, że jest to również korzystne dla państwa. Każde bowiem kwintal zboża jest dziś na nasz kraj waznym i w żadnym razie nie wolno nam z niego rezygnować. Chodzi tylko o to, by nie wpadł on w ręce spekulanta, by szedł kanałami spójni między miastem a wsią.

Zdarza się jednak, że niektóre gospodarstwa kulackie bankrutują. Wynika to po części z samej istoty prywatnego gospodarstwa. Jeśli na 60, czy nawet tylko na 30 ha zostanie dwoje niedoświadczonych starców, to gospodarstwo takie musi zbankrutować, bo właściciele nie

jest w stanie go dobrze prowadzić. To samo będzie, jeśli w gospodarstwie zdarzy się szereg nieszczęśliwych wypadków (choroby, upadek inwentarza itp.). Nie są to jedyny przyczyny. Duże znaczenie ma odpływ siły roboczej ze wsi, uniezależnianie się pracującego chłopca od kulaka (dzięki pomocy produkcyjnej w rozwoju małego średniolowego gospodarstwa, systemowi podatków i obowiązkowych dostaw) oraz pomocy maszynowej, co stwarza znaczne trudności w wyzyskiwaniu siły najemnej.

Nasza polityka nie zmierza do ruinowania gospodarstw kulackich; jeśli jest to możliwe, powinniśmy temu zapobiegać. I tak np. w wypadku przejściowego załamania się gospodarstwa (upadek inwentarza itp.) winniśmy przyznać mu ulgi, odroczenia, pomoc maszynową i t. d., jednakże nie jest naszym zadaniem utrzymać te gospodarstwa kulackie, w których nie ma warunków na to, aby istniały i wyżywały się z obowiązków wobec państwa. Tym gospodarstwom trzeba zapewnić jakiejś wyście i nasz przepisy prawne wyście do przewidzianego. Dekret z 9. II. 1953 r. pozwala na przekazanie całego gospodarstwa, albo jego części, na skarb państwa lub, jeśli właściciele woli, w zagospodarowanie państwa na jakiś okres. A w takich wypadkach, gdy nie ma możliwości, aby można było zapobiec upadkowi gospodarstwa (a stwierdzenie tego wymaga bardzo wnikliwego wejrzenia w jego sytuację), trzeba mu to wyście udostępnić.

Mówiąc o przyczynach upadku niektórych gospodarstw kulackich,

trzeba jednakże wskazać, że nie zawsze przyczyną te były tak naturalne. Nierzadko przyczyną upadku była awanturnicza polityka władz terenowych, które, czy to nakładając na niektóre gospodarstwa kulackie dodatkowe ciężary i przeprowadzając nieuzasadnione egzekucje, czy też nie uwzględniając przejściowego załamania w gospodarstwie i obchodząc się z nim bezwzględnie i rygorystycznie — rujnowały je. I z tymi wypaczeniami musimy walczyć, bo naruszają zasady naszej polityki ograniczania, której nie wolno mylić z polityką likwidacji kulactwa.

Trzeba przy tym powiedzieć, że awanturnicza polityka niektórych władz terenowych uderzała tylko w część kulactwa i z reguły i była to polityka, która, zamiast oczu na ich spekulacyjne machinacje, trzeba jednocześnie dodać, że — obok szkód gospodarczych — ta niesłuszną politykę przyniosła szkody polityczne, odsuwając od nas chłopów — średniaków, których często uważano za kulaków i odpowiednio do tego traktowano.

I tutaj trzeba powiedzieć parę słów o tym, co rozumiemy przez politykę ograniczania kulactwa — poza omówioną wyżej sprawą zmniejszania ciężaru gatunkowego produkcji kulackiej w ogólnej masie produkcji rolnej w naszym kraju.

Polityka ograniczania kulactwa — to równocześnie ograniczenie kulactwa w sensie administracyjnym, np. w ten sposób, że zabrania się pobierania od kulaków, jak to czynili niektórzy powiatowi dy-

ziałania administracyjne, nie możemy się hulać ze w ten sposób zlikwidujemy kulactwo. Wtedy i socjalizm można by prosto zadekretować. Zlikwidować w pełni wyszek kulactwa na wsi może tylko socjalistyczna przebudowa rolnictwa, ograniczyć zaś wyszek kulactwa może nasza pomoc biedocie wiejskiej. Nie jest naszym zadaniem obać o to, aby kulacy mieli parobków, ale nierazne byłoby zabranianie im tego, gdy istnieją prywatne gospodarstwa na wsi, a więc, gdy istnieją warunki, w których nieuniknione jest, że muszą pracować na drugich. Dlatego też ustawy nasze nie zabraniają najmu.

Naszym zadaniem jest dążyć do tego, aby chłop-biedniak był w coraz mniejszym stopniu uzależniony od kulaka, a gdy już musi pracować u kulaka, czuwać nad tym, by był jak najmniej wyzyskiwany. Zwiększenie kontraktacji z biedotą, pomoc maszynowa, organizowanie grup wzajemnej pomocy, otoczenie szczególną opieką gospodarstw nie posiadających koni, kredyty, zaopatrzenie w ziarno, nawozy itp., rozszerzenie możliwości zarobkowania w PGR lub w socjalistycznym przemyśle — oto środki pomocy biedocie, środki uniezależnienia jej od kulactwa. W ten oto sposób, pomagając biedocie, stopniowo zmniejszając będziemy jej zależność od kulaka, ograniczając będziemy kulactwo wyszek. Przyciągając jednocześnie rolę kulaka w naszej gospodarce. Realizując taką politykę, umacniały siły socjalizmu w naszym kraju.

B. GAŁĘSKI

respondentów, listów i interwencji 219-4
Zurita 12, tel. 804-62. Pop. i drob. an.